



BAL STARYCH KONI

Goduszyn 13 – 15.01.2012 r.

Po rocznej przerwie – w roku 2011 balu nie było – rok bieżący Stare Konie zaczęły szampańską, karnawałową zabawą. Przerwy w rozmaitych dziedzinach życia są wskazane i odżywcze, ale nie mogą trwać zbyt długo. Dlatego kolejny rok należało zacząć tym ważnym akcentem, póki jeszcze wigoru i humoru nam nie brakuje. Co prawda skrzykiwanie towarzystwa szło początkowo dość opornie, ale ostatecznie zebrała się grupa chętnych licząca 30 osób, stopniała ostatecznie do 25.

Miejscem balu i zarazem zimowego spędu był ośrodek jeździecki w Goduszynie koło Jeleniej Góry, wynaleziony przez Formisję, gdzie często bywa w charakterze sędziego zawodów jeździeckich. Ośrodek ten fascynował od dawna tych którzy go znają, jednak nie posiadał miejsc noclegowych, więc był przez to niedostępny na imprezy kilkudniowe. Budowany na miejscu kameralny hotelik został w końcu otwarty na wiosnę roku 2011 i Stare Konie mogły skorzystać z uciech jakie „Stajnia Gostar” serwuje. A jest tam co konsumować, przekonali się o tym ci, którzy na balo-spęd przyjechali.

Obiekt składa się ze stajni na ok. 50 koni, stylowej restauracji wyposażonej w stare meble i końskie akcesoria, oraz hotelu o którym wyżej, o bardzo dobrym standardzie. Dookoła rozciągają się padoki i ujeżdżalnie, a dalej zalesione pagórki zachęcające do buszowania po nich pieszo i na końskim grzbiecie. Karkonosze są za płotem, więc narty i wypadki w góry mogą być dopełnieniem pobytu w tym urokliwym miejscu. . Restauracja serwuje smacznie posiłki, które można spożywać siedząc przy oknie wychodzącym na krytą ujeżdżalnię. Pijąc kawę, piwo czy wcinając polędwiczki z grzybkami można obserwować jazdę konną za szybą, gdyż treningi „lecą” praktycznie od rana do wieczora. Obiektem zarządza Iwonka, znana

zawodniczka dyscypliny ujeżdżenia, mająca na swoim koncie wiele sukcesów sportowych w skali Dolnego Śląska i Polski. Do pomocy ma Marcina, prowadzącego jazdy dla dzieci i grup rekreacyjnych, a hotelem i restauracją współzarządza Beata. Cała załoga jest bardzo miła i elastyczna, co jest ważnym czynnikiem przy większych grupach zorganizowanych, które jak wiadomo marudzą do ostatniej chwili. My też zmienialiśmy wiele razy różne ustalenia, szczególnie odnośnie ilości osób, ale spotkaliśmy się ze zrozumieniem. .

Pobyt w Goduszynie zaczął się w piątek koło południa, gdy zjechali pierwsi uczestnicy. Niestety od rana, a nawet od dnia poprzedniego zaczął sypać gęsty śnieg i doszło do poważnych oblodzeń i utrudnień na trasie do Jeleniej Góry. Część osób miała spory problem z dojazdem, przez parę godzin trasa w okolicach Kaczorowa i Radomierza była niemal nieprzejezdna. Ale jakoś do wieczora prawie wszyscy dojechali, choć z dużą dozą adrenaliny.



Miło się znowu spotkać.



Poznajemy Iwonkę – szefową obiektu.

Na godzinę 19.00 były obstalowane konie, jako że jazda konna na krytej hali była pierwszym punktem programu. Chętnych zgłosiło się 8 osób, pozostali siedzieli w knajpie przy szybie i popijając piwo oraz inne trunki uczestniczyli w jeździe konnej duchem. Jedni i drudzy mieli kupę frajdy, nie trzeba chyba mówić. Ci na hali z faktu odbycia jazdy konnej w prestiżowym ośrodku, na ekskluzywnej krytej ujeżdżalni, pod okiem instruktora, który dawał fachowe rady i porady. Ci w knajpie z faktu kolejnego spotkania w sympatycznym starokońskim gronie, gdy z jednej strony można było wesoło spędzić wieczór, a z drugiej mieć konie cały czas na oku. Piwo czy Johny Walker z koniem w tle to zupełnie coś innego niż te same trunki bez konia w tle. Tak że pobyt dla wszystkich zaczął się miło i optymistycznie.



Jazda konna była obowiązkowa.

Chętnych było całkiem sporo.

Okazało się, że Stare Konie to towarzystwo bardzo narciarskie, prawie wszyscy przyjechali z deskami „pod pachą”. Rano po śniadaniu zdecydowana większość spędowiczów przywdziała stosowne uniformy i pognęła do Szklarskiej Poręby na karkonoskie stoki. Warunki narciarskie były wyśmienite, śniegu dostatek, pogoda słoneczna, trasy dobrze przygotowane. Ujeździli się do syta. Trzy osoby wybrały ponownie jazdę konną, mając także sporo radochy. Parę osób poszło poszwendać się po lesie i okolicy, dwie osoby z wielką przyjemnością wybrały nicnie-robienie w goduszyńskiej knajpcie, gdzie kominek buzował od rana, kawa i piwo

wabiło, a końskie widoki za szybą galerii cieszyły oko. W ten sposób każdy robił to co chciał i co lubi.

Po południu po smacznym lunchu udaliśmy się na pokoje chwilę odsapnąć. Na godzinę 19.00 zamówiony był obiad, a zaraz po nim rozpoczynał się bal przy rytmach towarzyszącego nam wiele razy zespołu „Whisky Boys”.



Bal zaczęliśmy smacznym obiadem...

...w stylowej knajpie.

Obiad był bardzo smaczny, co potwierdziło reklamowane talenty szefa kuchni. Chwilę po obiedzie Whiskasi zasiedli do swoich instrumentów i towarzystwo natychmiast ruszyło w tany. Stare Konie nie tracą czasu po próżnicy, gdy muzyka gra, nikt nie grzeje stołka. Nie ważne że jazda konna, narty i spacerzy nadwyrężyły nieco organizmy - widocznie nie nadwyrężyły za bardzo, a Stare Konie się nie poddają. Od początku tańce były dziarskie i spontaniczne, zabawa trwała bez ustanku. O godzinie 21.00 pojawiła się Dakota, niespodzianka wieczoru. Dakota jest etatową tancerką country w pobliskim miasteczku westernowym koło Karpacza, została zaproszona na naszą imprezę aby ją uatrakcyjnić. Stare Konice co prawda tańczyły do niedawna tańce country, z występami na różnych balach włącznie, ale jakoś ostatnio zaprzestały swej tanecznej działalności. Z przyjemnością wróciliśmy na chwilę do tych rytmów. Dakota jednym pokazała, innym przypomniiała podstawowe kroki najprostszycy tańców, po czym cała sala ruszyła w tany. Naskakaliśmy się co nie miara. Zobaczyliśmy też tańce kowbojskie o bardziej skomplikowanej choreografii, przyjemnie było popatrzeć. Może kiedyś wrócimy do tej profesji?



Po obiedzie ruszyliśmy w tany.



Tańczył każdy, nikt się nie obijał.

Inną atrakcją wieczoru był koncert gitarowy w wykonaniu Bożyszczka. Bożyszczka koncertowało już w Rakowie, wzbudzając wielki aplauz. Po doszlifowaniu kunsztu ponownie wystąpiło teraz na naszym balu, tym razem przy akompaniamencie profesjonalistów, czyli Whiskasów. Posłuchaliśmy z wielką przyjemnością, tym bardziej że „coś dla ciała” dobrze jest przeplatać „czymś dla ducha”. Zresztą skakać nie można bez chwili przerwy.



Atrakcją wieczoru była Dakota..



Kowbojskie tańce to nasza specjalność.

Zabawa trwała nadal, tańczyliśmy wytrwale, w przerwach jedząc, pijąc, gawędząc. Kuchnia donosiła trunki nieprocentowe, procentowe mieliśmy swoje. Zdrowie Konia wypite zostało w przepisowym czasie, co nie oznaczało wcale końca zabawy. Wytrwali zasiedzieli się do późnych godzin nocnych.

Rano wszyscy bardzo rześcy spotkali się na śniadaniu wzmocnić organizmy jajecznicą i dżemem. Następnie jedni ruszyli na karkonoskie trasy, inni pognali do stajni siodłać konie. Nikt nie odpuszczał, ogólnie wiadomo że sport to zdrowie. Bal nie bal, zdrowia nigdy za dużo.

Po południu nafaszerowani zdrowiem ruszyliśmy do domów, mając nadzieje na powtórkę z rozrywki w Goduszynie, gdyż bardzo nam się tu spodobało. Dobrze byłoby skonsumować zasoby tego miejsca jeszcze w innym czasie niż zimowy, gdyż piękne tereny wokół zachęcają do letnich penetracji.

Z przyjemnością tu wrócimy.